

Publikacja: 07.09.2022

Marek Domagalski

Manowska vs. Zgorzelski - czy prezes SN ma szanse na zwycięstwo przed sądem

Prawnicy nie są zgodni co do szans I prezes Sądu Najwyższego w razie sporu z wicemarszałkiem Sejmu Piotrem Zgorzelskim z PSL, który zarzucił jej dyspozycyjność wobec władz.

I prezes SN Małgorzata Manowska wezwała Zgorzelskiego do przeproszenia jej za te słowa. Jeśli ich nie będzie - pozwie go o ochronę dóbr osobistych.

Zarzuty i odzew

Poszło o wypowiedź Zgorzelskiego z programu „Jeden na jeden” w TVN24, że prezes Manowska jest „z nomenklatury Solidarnej Polski” – partii, której politycy „po siedmiu latach mówią, że trzeba zreformować wymiar sprawiedliwości”, i że straciła zdolność honorową do pełnienia tej jednej z ważniejszej funkcji w wymiarze sprawiedliwości. Uznał też, że prof. Manowska ewidentnie jest osobą „dyspozycyjną” wobec ośrodka politycznego, czyli Nowogrodzkiej (siedziba PiS), ewentualnie SP, i że „nie ma przymiotu bezstronności”.

– Wypowiedź ta przekracza dozwoloną krytykę, nawet mając na uwadze, że jestem osobą publiczną, pełniącą istotne funkcje w organach władzy sędziowskiej. Tak sformułowane stwierdzenie stanowi subiektywną, niepopartą faktami ocenę, która narusza moje dobra osobiste, takie jak godność, dobre imię, cześć, reputacja. Taki komunikat sugeruje odbiorcy programu telewizyjnego, że wypełniając obowiązki wynikające z mojego stanowiska i funkcji, czynię to nienależycie, bez dochowania standardów i cech niezbędnych w pracy sędziego, takich jak bezstronność i niezawisłość sędziowska. Stwierdzenia te są oczywiście nieprawdziwe – napisała prezes Manowska w wezwaniu do naprawy naruszenia jej dóbr osobistych.

Swoboda wypowiedzi

– Moim zdaniem wypowiedzi wicemarszałka Sejmu naruszają dobra osobiste pierwszej prezes SN. Skierowanie do jakiegokolwiek sędziego słów, że jest „osobą dyspozycyjną wobec ośrodka politycznego”, to przecież jeden z najcięższych zarzutów, jakie można sędziemu postawić. Jest to zarzut tak samo dyskwalifikujący osobę sędziego jak zarzut dopuszczenia się przez niego przestępstwa – wskazuje adwokat Dariusz Pluta.

Sam fakt, że dana wypowiedź narusza dobra osobiste człowieka, nie wystarczy jednak y dla powstania odpowiedzialności cywilnej za takie naruszenie. Żeby mówić o takiej odpowiedzialności, działanie naruszydela musi być bezprawne. To zaś sądy zadecydują, czy działanie wicemarszałka było czy nie było bezprawne.

– W ewentualnym procesie wicemarszałek będzie musiał w praktyce udowodnić, że pierwsza prezes SN wykonuje polecenia „ośrodka politycznego”. Jeżeli takich dowodów nie przeprowadzi przed sądem, to nie obali domniemania bezprawności ze wszystkimi tego konsekwencjami. Często w takich procesach pozwany broni się tym, że jego wypowiedź była oceną, poglądem, tym samym nie podlega „dowodowi prawdy”, ale tak do końca nie jest, ponieważ jeśli ocena czy pogląd narusza czyjeś dobra osobiste, musi mieć podstawy faktyczne, a jeżeli ich nie ma, to staje się po prostu insynuacją, a bywa, że inwektywą – wyjaśnia adwokat Pluta.

W ewentualnym procesie pojawi się też zapewne kwestia immunitetu (materialnego posła i jego granic), gdyż parlamentarzysta nie może być pociągnięty do odpowiedzialności za swoją działalność wchodzącą w obszar sprawowania mandatu. Ta kwestia mocno stanęła np. w niedawnej sprawie zakończonej wyrokami dwóch instancji nakazującymi Stanisławowi Piotrowiczowi, wtedy posłowi PiS, teraz sędziemu TK, przeprosić ówczesną pierwszą prezes SN Małgorzatę Gersdorf i sędziego SN Krzysztofa Rączkę za nazywanie sędziów złodziejami. Sędziowie SN pozwali Piotrowicza, choć nie wymienił on żadnego z nich z nazwiska ani nawet funkcji – i pewnie o nich nie myślał.

Nie pomogła argumentacja adwokata Marka Markiewicza, że poseł Piotrowicz miał na myśli takie przypadki jak sędziego, który zabrał z lady na stacji benzynowej nie swój banknot, a inny ukradł w supermarkecie element wiertarki i że polityk mówił to w ramach działalności parlamentarnej objętej immunitetem posła. Działo się to w dniach, gdy przed drzwiami Krajowej Rady Sądownictwa, która wtedy rozpatrywała rekomendacje kandydatów na sędziów SN, pikietowali manifestanci.

Moda czy konieczność

– Procesowanie się osób publicznych o dobra osobiste to nie moda, lecz choroba. Ale takie mamy czasy. Sędzia Manowska będzie musiała zdecydować, czy pozywa marszałka Zgorzelskiego jako pierwsza prezes SN czy osobiście. W pierwszym wariantcie proces przegra, bo – jak wiadomo – jest nieprawidłowo wybranym prezesem SN. Przy wybraniu drogi osobistego dochodzenia roszczenia ma wszelkie szanse na przegraną, ponieważ jej własne wyobrażenia o swojej niezależności rozczarowująco roz mijają się z rzeczywistością; najlepszym dowodem jest niewykonywanie sądowych rozstrzygnięć, którym podlega – ocenia Jerzy Naumann, adwokat. I puentuje: – Zapowiedziany przez sędzię Manowską proces może być tylko spektakularną porażką. Kolejny raz potwierdzi nie tylko granice ochrony dóbr osobistych, ale też, że niektórym publicznym osobom po prostu nie wypada się procesować.

A to komentarz Aleksandra Stępkowskiego, sędziego i rzecznika SN:

– Pierwsza prezes konsekwentnie ignoruje wypowiedzi internetowych hejterów, uznając, że nie zasługują one na najmniejszą uwagę. Jeśli jednak do tego poziomu zniża się w swoich wypowiedziach osoba pełniąca wysokie funkcje publiczne, to nie może puścić tego mimo uszu. Pan marszałek ma obecnie szansę przeprosić pierwszą prezes, a jeśli z tej szansy nie skorzysta, będzie miał szansę dowieść prawdziwości swoich wypowiedzi przed sądem.

OPINIA DLA „RZECZPOSPOLITEJ”

prof. Bogudar Kordasiewicz, radca prawny

Spory sądowe między najważniejszymi osobami w państwie przede wszystkim rujnują autorytet Rzeczypospolitej, a rozstrzygnięcia zwykle niewiele dają. Widać to na przykładzie procesu o wypowiedź ówczesnego posła Stanisława Piotrowicza o „sędziach złodziejach”. Nie uważam, że wyrok zobowiązujący go do przeproszenia pierwszej prezes SN Małgorzaty Gersdorf i sędziego SN Krzysztofa Rączki był trafny. Ochrony sądowej może bowiem domagać się tylko ten, kto ma podstawy twierdzić, że sporna wypowiedź odnosiła się właśnie do niego. Wątpię, czy ta przesłanka była w tamtej sprawie spełniona. Obecnie jest podobnie. Ludzie starsi wiedzą, że dyspozycyjnym („realizować linię partii”) można być bez otrzymania choćby jednego polecenia. Oczekiwanie „dowodu prawdy” jest więc ślepym zaułkiem. Poza tym sformułowany zarzut braku bezstronności należy raczej odnosić do kierowania SN

jako instytucją, a nie do orzekania w konkretnych sprawach. W niejednoznacznej sytuacji będzie dużo sensacji i mało pożytku.

<https://www.rp.pl/sady-i-trybunaly/art37003421-manowska-vs-zgorzelski-czy-prezes-sn-ma-szanse-na-zwyciestwo-przed-sadem>